

# Piotr Czajkowski | I Koncert fortepianowy b-moll

**Jest to utwór bezwartościowy i niewykonalny. Banalny. Napisany tak źle i nieudolnie, że ręce opadają. Po prostu beznadziejny... Czyżby?**

Części utworu:

Allegro non troppo e molto maestoso - Allegro con Spirito

Andantino semplice - Prestissimo

Allegro con fuoco

„Jest to utwór bezwartościowy i niewykonalny. Banalny. Napisany tak źle i nieudolnie, że ręce opadają. Po prostu beznadziejny. Może ze dwie, trzy strony warto by zachować, reszta nadaje się do kosza albo do całkowitego przerobienia”. Jeśli nasi Czytelnicy zastanawiają się w tym momencie, czy warto czytać dalej (o utworze tak sknoconym? po co?), spieszmy donieść, iż ów „gniot” należy obecnie do najczęściej wykonywanych i nagrywanych koncertów fortepianowych na świecie, i że powszechnie uważany jest za arcydzieło [XIX-wiecznej](#) pianistyki. Niestety, nie jedyny to w historii muzyki przypadek niezrozumienia natchnionego dzieła geniusza...

*I Koncert fortepianowy b-moll Piotra Czajkowskiego* (bo o nim właśnie mowa) ma klasyczną trzyczęściową budowę (energetyczna część pierwsza, liryczne ogniwo środkowe i burzliwy finał), napisany jest jednak w niesłychanie emocjonalnym, podniosłym, romantycznym stylu. Szczególnie porywający jest potężnie brzmiący pierwszy temat (bynajmniej nie w *b-moll* zresztą), którego melodię usłyszał kompozytor wiele lat wcześniej z ust... niewidomego żebraka nucącego ją na rynku małego miasteczka gdzieś pod Kijowem.

Swój koncert Czajkowski ukończył na początku 1875 r. Pracował wówczas jako profesor teorii muzyki w Konserwatorium Moskiewskim, które to stanowisko zaoferował młodemu kompozytorowi wybitny pianista Mikołaj Rubinstein. Marzeniem Czajkowskiego było, by to właśnie on był pierwszym wykonawcą *Koncertu b-moll*, więc – pełen entuzjazmu – pospieszył do niego z gotową partyturą, po czym po prezentacji usłyszał słowa, które zacytowaliśmy na początku. Rozgoryczenie kompozytora było ogromne – gniewnie odrzucił sugestie poprawek i zapewniając, że nie zmieni ani jednej nuty, zwrócił się z propozycją prawykonania do niemieckiego pianisty Hansa von Bülowa, który akurat wybierał się na tournée po Stanach Zjednoczonych. I w ten sposób do prawykonania rosyjskiego koncertu doszło w Bostonie (jeszcze w tym samym roku), gdzie „nadająca się do kosza” kompozycja odniosła wielki sukces, powtórzony potem podczas wielu kolejnych wykonań w USA i w Europie (w tym również w Rosji).

A Mikołaj Rubinstein? W końcu przekonał się do *Koncertu*, pogodził z kompozytorem i wykonywał potem utwór wielokrotnie w całej Europie. Czajkowski zaś... no cóż, naniósł kilka poprawek.

Anna Pęcherzewska-Hadrych

Fot. Alexandre Delbos, Flickr, CC BY